

Błażej Krupa: Płacimy najlepszym

Przez 23 lata Błażej Krupa pracował na swoje nazwisko jako kierowca w rajdach samochodowych. Razem z pilotem Piotrem Mystkowskim osiągnął pozycję jednej z najlepszych polskich załóg w historii tej dyscypliny. Ciekawostką jest fakt, że jako urodzony warszawiak przez cały czas reprezentował barwy... olsztyńskiego Stomilu. Po zakończeniu czynnej kariery Błażej Krupa stanął na czele polskiej filii koncernu naftowego Elf, firmy Lubrificants Polska. W niedzielę na torze crossowym w Olsztynie sponsorowani przez jego firmę zawodnicy Motoklubu Olsztyn i Łotysz Arnis Kalnins wygrali niemal wszystko, co było do wygrania. Prezes Błażej Krupa promieniał.

— Czy pańska firma interesuje się tylko motocrossami?

— W naszym kręgu zainteresowania są wszystkie sporty motorowe, obojętnie, czy to coś jeździ na czterech, trzech czy dwóch ko-

łach, czy lata, a nawet pływa. Do tej pory firma Elf, której centrala znajduje się we Francji, inwestowała ogromne pieniądze w Formułę 1. Te zawody pochłaniają co najmniej połowę albo nawet trzy

czwarte budżetu. W tym roku, po zdobyciu 11 tytułów mistrza świata Formuły 1 — wszystkich w ostatnich pięciu latach — Elf postanowił zainteresować się mocniej innymi dyscyplinami. W związku z tym wspieramy w Polsce, wspólnie z Renault, zespół rajdowy, jesteśmy sponsorem Pucharu Renault Megane w wyścigach torowych i popieramy najlepszych zawodników startujących w motocrossach.

— Rozumiem, że filie Elfa w innych państwach dają środki na sporty motorowe z uwzględnieniem lokalnych preferencji.

— Dokładnie. Wszystko zależy od tego, w którym kraju dany sport cieszy się największą popularnością. Czy są to na przykład wyścigi samochodów turystycznych w Anglii, motocykle startujące w wyścigach na torze we Włoszech, czy we Francji w rajdach.

— Z olsztyńskiego punktu widzenia największe zainteresowanie wzbudza Krzysztof Holowczyc i motocrossy. Ten pierwszy jest znany nie tylko w kraju. Co do motocrossów wiadomo, że w konfrontacji z Europą jesteśmy daleko w tyle. Dlaczego?

— Są dwa powody. Pierwszy natury technicznej. Sprzęt w który zapopatrują się nasi zawodnicy, pochodzi z importu. Jest obłożony, nawet do celów sportowych, cłem i wysokimi stawkami podatkowymi. Wiadomo, że wyczynowa jazda powoduje szybsze zużywanie się motorów. Trzeba naprawdę dużo pieniędzy, by stałe mieć dobry sprzęt. Tu nie wystarczy jedna maszyna na rok. W połowie sezonu taki motor nie ma już żadnej wartości. Polscy zawodnicy zupełnie inaczej eksploatują taki sprzęt. Bardziej zwracają uwagę na to, żeby dojechać do mety, niż wydobyc z motocykla wszystko co w nim najlepsze. Druga

rzecz to kwestia motywacji. Dla wielu młodych chłopców na Zachodzie Europy sporty motorowe są jedyną szansą wybiecia się, zdobyć nazwiska, pozycji i ustawienia się w życiu. U nas młodzi ludzie też szansę jeszcze nie widzą, nie czują jej. Ich nazwisko nie ma potem przełożenia na pozycję w interesach, biznesie. Na Zachodzie panuje trochę inny układ. Tam taki człowiek wie, że jeżeli wygra, to będzie go stać na kupno sprzętu, opłacenie treningów. Jeśli nawet tak się nie stanie, to nie będzie tragedii — wtedy może się bawić w sport tylko dla siebie.

— Firma Elf, w porównaniu choćby z ubiegłym rokiem, zmieniła profil sponsoringu motocrossowców Motoklubu Olsztyn. Czy to zostało podyktowane?

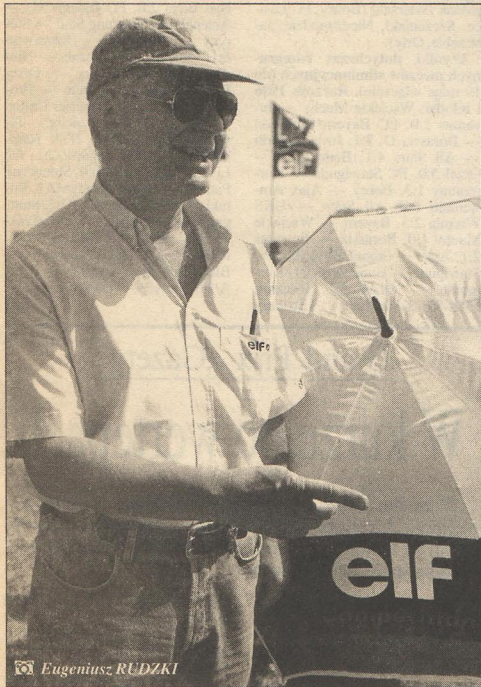
— Posłaliśmy dokładnie w tym samym kierunku, który dominuje na Zachodzie. Mamy w tym roku tylko czterech zawodników, ale takich, których stać na zwycięstwo w każdym wyścigu. I o to nam chodzi. W najbliższym „Przeglądzie Sportowym” przeczyta pan duży anonans reklamowy, że Rawdanowicz, Czyżowski, Kalnins czy Olszewski wygrali w Olsztynie. Oni dobrze reklamują firmę, a my w zamian umożliwiamy im zdobywanie pierwszych miejsc w przyszłości.

— Dlaczego tylko oni, a nie pozostali zawodnicy z Olsztyna czy innych klubów?

— Nie mogliśmy płacić tylu zawodnikom, ilu było chętnych do brania pieniędzy. Wielu osobom wydawało się, że wystarczy mieć wyłącznie nazwisko, a zwycięstwa przyjdą same. A to nie o to chodzi. Filozofia naszej firmy to sponsorowanie najlepszych, tych którzy wygrywają. W motocrossach stawiamy akurat na najlepszych zawodników Motoklubu, ponieważ tak się złożyło, że z Olsztynem jesteśmy nadal związani uczuciowo. Poza tym widzę, że ludzie są tu mocno zaangażowani, wkładają w swoją pracę dużo serca. Dlatego im pomagamy.

— Najlepszym Elf płaci pieniądze. Jak dużo?

— To nasza słodka tajemnica handlowa. Znają ją tylko zawodnicy i trzy osoby w firmie.



✉ Eugeniusz RUDZKI

Błażej Krupa, uczuciowo związany z Olsztynem.

Mieczysław RUTKIEWICZ